Nr. 42. Kraków, 20 października 1905. Rok XXII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24** halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Usiłowania uregulowania i zorganizowania handlu masłem w Galicyi

napisał
Dr. Waleryan Klecki
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sprawą uregulowania handlu masłem w Galicyi zajmowano się oddawna. Gdy jeszcze w 1888 r. w Sejmie poruszoną została sprawa podniesienia przemysłu nabiałowego, sejmowa Komisya gospodarstwa krajowego, która się zastanawiała nad sposobami dźwignięcia naszego mleczarstwa, między innemi uznała za pożądane uregulowanie handlu produktami nabiałowymi i zorganizowanie w tym celu „spółki handlowej“. W 8 lat później zarządził Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego ankietę dla rozpatrzenia sprawy utworzenia „Stowarzyszenia handlowego dla zbytu masła i sera szwajcarskiego w Galicyi“; ankieta ta, zwołana z inicyatywy ówczesnego krajowego instruktora mleczarstwa, Dr. U. Wareg-Massalskiego, uznała jednak, że założenie takiego stowarzyszenia handlowego byłoby w Galicyi przedwczesne, wobec niedostatecznego jeszcze rozwoju przemysłu nabiałowego.

Gdy atoli można się było spodziewać, że z biegiem czasu przemysł mleczarski w Galicyi się rozwinie i zorganizowanie handlu nabiałowego stanie się koniecznem. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego poruszył sprawę zbierania wiadomości o handlu i o eksporcie masła z Galicyi. Z inicyatywy Komitetu, Namiestnictwo w r. 1897 wezwało wszystkich starostów oraz prezydentów obu miast stołecznych, aby zarządzili zbieranie wiadomości, tyczących się handlu nabiałowego. W ten sposób zebrano materyał, który w dalszej pracy nad uregulowaniem tej gałęzi handlu mógł się okazać pożytecznym; jednakże zgodnie z panującym podówczas poglądem, że na związek handlowy nie przyszedł jeszcze czas, do akcyi czynnej nie przystąpiono.

Na posiedzeniu Sekcyi hodowlanej Towarzystwa rolniczego krakowskiego w d. 21 maja 1902 r. wygłosił p. Jan Biedroń referat „O obecnem położeniu mleczarstwa w kraju“ [1]). Referat kończył się wnioskiem o założenie towarzystwa mleczarskiego, którego jednem z zadań byłaby organizacya handlu produktami mleczarskimi. Referent m. i. zwraca uwagę na tę okoliczność, że zachodzi obawa, iż mleczarnie, których liczba ciągle wzrasta, dążąc do zbytu masła wyłącznie w kraju, wytwarzać będą między sobą konkurencyę i wzajemnie się rujnować. W dyskusyi p. Ostaszewski zaznaczył, że na razie nie można jeszcze zakładać handlowego związku mleczarskiego, gdyż produkcya masła jest za mała. Dr. Rylski zaś przemawiał za utworzeniem w Krakowie agencyi handlowej dla mleczarstwa, oraz wspomniał, że o założenie takiej agencyi z siedzibą w Krakowie poczyniło już starania w Wydziale krajowym galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie.

W r. 1902 Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego uznał, że przemysł mleczarski w kraju już się na tyle rozwinął, iż można przystąpić do stworzenia instytucyi, którąby się zajęła uregulowaniem handlu nabiałowego. W tem przekonaniu zwrócił się Komitet do Wydziału krajowego z propozycyą, aby powołał do życia agencyę handlową, a względnie biuro informacyjne, którego zadaniem byłoby pośrednictwo w sprawach handlu nabiałowego. Nadto wyraził Komitet przekonanie, że byłoby pożądane, aby powstała na większą skalę zorganizowana instytucya, któraby skoncentrowała w sobie handel masłem galicyjskiem, a więc rodzaj domu handlowego, zaopatrzonego w składy do przechowywania masła przez czas dłuższy, odpowiednie biura i t. d. Zdaniem Komitetu, Wydział krajowy mógłby przyspieszyć powstanie takiego domu handlowego, udzielając swego poparcia inicyatywie prywatnej. Nie wszyscy jednak byli zdania, że istotnie instytucya, któraby się zajęła zorganizowaniem eksportu masła na wielką skalę, jest już teraz w Galicyi potrzebna. W referacie, poświęconym tej sprawie, Dr. Rylski przedstawił przyczyny, dla których zorganizowanie na wielką skalę eksportu masła z Galicyi nie jest jeszcze możliwe. Natomiast powszechnem było przekonanie, że potrzebnem jest biuro informacyjne oraz agencya dla pośrednictwa w handlu masłem; biuro informacyjne gromadziłoby wszelkie wiadomości o handlu masłem w kraju oraz zagranicą i udzielało ich na żądanie stronom.

Usiłowania Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego skłonienia Wydziału krajowego, aby powołał do życia agencyę dla pośredniczenia w sprawach handlu nabiało-

[1]) *Tygodnik Rolniczy*, 1902, str. 195.

wego nie odniosły skutku, a gdy w r. 1903 powstało galicyjskie Towarzystwo mleczarskie, spadł na nie obowiązek dalszego popierania tej sprawy, tem więcej, że jedną z myśli, które przyświecały założycielom Towarzystwa, wówczas gdy je zawiązywali, była myśl przekazania mu ważnej dla kraju sprawy organizacyi handlu masłem, a statut Towarzystwa do zadań jego zalicza: „zapewnienie pomocy i pośrednictwa członkom Towarzystwa przy spieniężaniu produktów mleczarskich i utrzymywanie odpowiedniego w tym celu biura informacyjnego“.

Celem dokładniejszego zapoznania się z potrzebami naszych mleczarzy, aby stosownie do tych potrzeb podjąć odpowiednie prace, Wydział galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego wkrótce po założeniu Towarzystwa zorganizował Wiec mleczarski. Wiec ten odbył się w d. 14 czerwca 1904 r. przy udziale bardzo licznego grona rolników i mleczarzy [1]).

Na Wiecu mleczarskim poświęcono wiele czasu sprawie handlu masłem i widocznem było, jak ta sprawa zajmuje naszych mleczarzy. Wśród wniosków i postulatów, przedstawionych na Wiecu, znajdowało się życzenie Władysława ks. Sapiehy, aby Wydział Towarzystwa mleczarskiego zorganizował systematyczne informowanie mleczarzy galicyjskich o cenach masła zagranicą i aby się zajął sprawą ujednostajnienia rozmiarów paczek dla pocztowych przesyłek masła zagranicę, oraz wniosek p. Józefa Gawlikowskiego, tyczący się wydatniejszego uwzględniania działu handlowego w nauce mleczarstwa w istniejącej szkole mleczarskiej. Jednakże oprócz tych wniosków z zakresu handlowej strony mleczarstwa, przedłożono Wiecowi wnioski, bezpośrednio tyczące się sprawy zorganizowania handlu masłem w Galicyi przez założenie specyalnej instytucyi handlowej. Wnioski w tej sprawie przedstawili pp. Gawlikowski, Ostaszewski i Szubra.

Podług wniosku p. Gawlikowskiego, „jedynym sposobem ujęcia całego handlu masłem w pewne karby pod względem ilości, jakości i cen masła, z korzyścią tak dla producentów, jak odbiorców i konsumentów, jest utworzenie opartego na udziałach związku producentów masła. Przedwstępną pracą i przygotowaniem terenu winno się zająć Tow. mleczarskie przez utworzenie „biura pośrednictwa handlowego““.

Autor drugiego wniosku, p. Ostaszewski, sformułował warunki, którym powinno czynić zadość wobec producentów masła „biuro sprzedaży“; zakładając takie biuro, głównie w tym celu, aby dać możność producentom wysyłania latem nadwyżki masła, Towarzystwo mleczarskie powinno producentom zapewnić: 1) że otrzymają za swój towar cenę minimalną, ustanowioną w każdym miesiącu, 2) że faktyczna nadwyżka, uzyskana przy sprzedaży, będzie rozdzielona w stosunku do wartości dostarczonego towaru i 3) że producenci otrzymają zapłatę za towar, bez względu na to, czy odbiorca zań zapłaci. Wreszcie p. Franciszek Szubra, właściciel mleczarni w Suchodole (p. Krosno), postawił wniosek o założenie w Krakowie, ewentualnie w innych większych miastach Galicyi, hurtowych składów, do których mleczarnie wysyłałyby w większych partyach masło; z tych składów masło byłoby następnie wywożone wagonami zagranicę. Drugi postulat p. Szubry tyczył się handlu masłem kuchennem; zdaniem wnioskodawcy, należałoby dążyć do zniesienia tego handlu.

Zdając sobie sprawę, jak trudną jest sprawa racyonalnej organizacyi handlu masłem w Galicyi, Wydział Towarzystwa mleczarskiego uznał, że nie może przystąpić do czynnej akcyi na tem polu, dopóki całej tej sprawy dokładnie nie zbada. Wszak od pierwszej myśli, rzuconej w Sejmie, zorganizowania spółki dla handlu nabiałowego upłynęło lat 17, a ani inicyatywa prywatna, ani Komitet Towarzystwa rolniczego, ani Wydział krajowy nie zdołały przemienić myśli w czyn. Nie o wiele lepiej stoi sprawa zorganizowania całego austryackiego handlu nabiałowego. Austryacki Komitet mleczarski postanowił założyć w Wiedniu centralne biuro informacyjne dla spraw handlu nabiałowego w Austryi, którego zadaniem byłoby badanie stosunków handlowych w zakresie mleczarstwa, a w szczególności stałe śledzenie konjunktur handlowych, potrzeb rynku, warunków zbytu, zdolności kredytowej firm i udzielanie wiadomości o tych sprawach producentom wytworów nabiałowych. Biura takiego dotychczas nie założono, a w toku dyskusyi nad tą sprawą podczas obrad Wydziału austr. Komitetu mleczarskiego w październiku 1904 r. podnoszono trudności, na jakie napotyka zorganizowane pośrednictwo w handlu nabiałowym [1]). Przy sposobności dyskusyi nad sprawą utworzenia zjednoczenia mleczarń austryackich wrócono do sprawy organizacyi handlu nabiałowego, a mianowicie rozmaici mowcy (p. Wieninger, br. Störck i inni) ostrzegali, aby czasem od projektowanego „zjednoczenia“ nie żądać zajęcia się bezpośrednią sprzedażą masła na wielką skalę. W toku dyskusyi zauważył p. Ostermayer, instruktor mleczarski z Berna, że w Austryi sprawa zbiorowej sprzedaży masła jest to „sprawa jakości“, tj że taką zbiorową sprzedaż masła będzie można należycie zorganizować dopiero wówczas, gdy masło będzie w Austryi lepsze i bardziej jednostajne. Podobny pogląd wyraził Prof. Winkler, którego zdaniem prawidłowe zorganizowanie handlu nabiałowego w Austryi obecnie nie jest możliwe i może dopiero za jakie 10 lat da się przeprowadzić [2]).

Widzimy zatem, że uregulowanie handlu nabiałowego istotnie nie musi być łatwem, skoro mimo rozmaitych w tym kierunku usiłowań, ani w Wiedniu, ani u nas, nie dało się dotychczas prawie nic pozytywnego i trwałego zorganizować. Jeżeli chodzi jednak o organizacyę handlową w mniejszym zakresie, to w Austryi coś przecie udało się w tym kierunku zrobić. I tak np. istniejąca od r. 1900 w Górnej Austryi centralna Spółka dla sprzedaży masła deserowego w Schärding zdołała zrzeszyć szereg mleczarń i doprowadzić do tego, że np. w r. 1903 sprzedała z górą 340000 kg masła, z którego przeszło trzecią część zagranicę. Jakie trudności jednak napotyka zorganizowanie handlu masłem, nawet na stosunkowo ograniczonym terenie, tego najlepszym dowodem jest historya tejże spółki w Schärding. Pierwotnie Spółka ta była zorganizowana w ten sposób, że producenci dostarczali masło do spółek powiatowych, które z kolei przesyłały je do centralnej Spółki w Schärding, gdzie następowało klasyfikowanie towaru, nadawanie mu jednolitości przez odpowiednią przeróbkę (mieszanie, wygniatanie, solenie i t. d.), opakowywanie i wysyłka sprzedanego masła lub też czasowe jego przechowywanie w odpowiednich magazynach. Zdawałoby się, że taka organizacya powinna funkcyonować ku ogólnemu pożytkowi interesowanych i członkom Spółki przynosić dochód. Praktyka jednak wykazała zgoła co innego. Spółka w jednym roku poniosła 40000 koron straty i potrzeba było dopiero pomocy górnoaustryackiego Wydziału krajowego oraz zupełnej reorganizacyi Spółki na innych zasadach, aby ją z nadzwyczaj trudnego położenia wybawić i dalsze jej istnienie zabezpieczyć. Przyczyny niepowodzenia były rozmaite: niejednostajność produktu, dostarczanego przez członków, straty przy wygniataniu masła, złe opakowanie masła przez wysyłających i złe obchodzenie się ze skrzynkami, zawierającemi masło, przez służbę kolejową, a przedewszystkiem niemożność znalezienia nabywcy w oznaczonym czasie i psucie się nagromadzonego masła, wadliwa administracya i rachunkowość i t. d. Stosunki poprawiły się dopiero od czasu, gdy odpowiedniemi zarządzeniami Wydział krajowy uregulował zakładanie spółek mleczarskich, określając zarazem ich stosunek do centralnej Spółki handlowej w Schärding, do której obowiązane są należeć, gdy dalej organizacyę i administracyę Spółki handlowej w Schärding należycie zreformowano, a kierownictwo jej powierzono osobie, posiadającej gruntowne wykształcenie handlowe, gdy przez odpowiednie zarządzenia (obniżenie udzielanych zaliczek) pozbyto się prywatnych dostawców, nie związanych w spółki mleczarskie, a przedewszystkiem, gdy ograniczono magazynowanie masła w centralnej Spółce w Schärding.

Interesujących się szczegółami organizacyi Spółki handlowej w Schärding odsyłam do zamieszczonego w 1904 r.

[1]) *Gazeta mleczarska*, 1904, Nr. 8 i 9.

[1]) Dr. Waleryan Klecki. Obrady mleczarskie w Wiedniu. Kraków. Nakładem galic. Tow. mleczarskiego 1905, str. 28—29.
[2]) *ibidem*, str. 41—45.

w „Czasopiśmie dla spółek rolniczych“[1]), Dr. Franciszka Stefczyka, dyrektora Biura Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym, nadzwyczaj ciekawego artykułu „Organizacya mleczarstwa w Austryi Górnej“. Z artykułu tego zaczerpnięte są szczegóły, podane powyżej, o Spółce w Schärding. W tymże artykule autor tak przedstawia obecne zadanie zreformowanej centralnej Spółki dla sprzedaży masła w Schärding:

„Magazynowanie masła w Schärding zostało ograniczone tylko na tę część masła, która bez przepakowywania w celu dalszej wspólnej ekspedycyi dla eksportu gromadzi się w Schärding; zresztą zaś zaprowadzono bezpośrednią ekspedycyę z pojedyńczych mleczarń wprost do odbiorców na podstawie zleceń, wydawanych przez centralę. Głównem zaś zadaniem centrali stało się zawierać korzystne układy z odbiorcami masła na swój, t. j. wspólny rachunek członków (dostawców), pobierać wpłaty za dostarczone masło i wypłacać dostawcom zaliczki, a następnie na podstawie miesięcznych obliczeń resztę uzyskanego za sprzedane masło dochodu, po potrąceniu prowizyi administracyjnej, należytości za dostarczone członkom przedmioty (beczki, kartony i t. p.)“.

W ostatnich czasach ciągle jeszcze ujawniają się wśród osób, interesujących się u nas mleczarstwem, dwa prądy w sprawie organizacyi handlu nabiałowego: z jednej strony odczuwaną jest potrzeba stworzenia takiej organizacyi, w nadziei, że przyczyni się ona do podniesienia cen, ułatwienia zbytu i podniesienia produkcyi, — z drugiej strony widoczną jest świadomość trudności, z jakiemi stworzenie takiej organizacyi jest połączone.

I tak na zebraniu właścicieli i kierowników mleczarń, jakie się odbyło 15 marca 1905 w Rzeszowie[2]) postanowiono zwrócić się do Towarzystwa mleczarskiego z prośbą, aby zajęło się rozpatrzeniem rozmaitych wniosków w sprawach, które na tem zebraniu omawiano. Wśród tych wniosków znajdowały się i takie, które tyczyły się handlu masłem. Otóż gdy jedne z nich dają wyraz odczuwanej potrzebie stworzenia instytucyi mleczarsko-handlowej, inne dowodzą, że rozumiane są trudności, z jakiemi akcya w tym kierunku spotkać się musi. I tak p. Manierski postawił wniosek o „założenie domu komisowego dla zbytu produktów mleczarskich“, p. Bielikowicz zaś, właściciel mleczarni we Lwowie, zwróciwszy uwagę na tę okoliczność, że „ogromna nierównomierność w produkcyi zimowej i letniej nie pozwoli nigdy na zawiązanie poważnych i trwalszych stosunków handlowych z kupcami masła“ i wyraziwszy żal, że magazynowanie masła nie jest możliwe, zalecał wpływać na producentów za pomocą prasy zawodowej „by zechcieli zrozumieć, że unormowanie stosunku produkcyi zimowej do letniej jest sprawą naglącą, gdyż stan obecny przynosi im znaczne straty oraz stanowi zaporę do organizacyi handlu masła — a tem bardziej do jego wywozu“. Zauważę, że p. Bielikowicz wyraził także życzenie, aby Towarzystwo mleczarskie utworzyło stale czynną sekcyę statystyczną, któraby przy współdziałaniu Wydziału krajowego i innych władz zbierała szczegółowe wiadomości o produkcyi i o handlu nabiałowym.

Bardzo interesujący artykuł w sprawie, którą się tu zajmujemy, ogłosił niedawno p. Zygmunt Ihnatowicz,[3]) b. krajowy instruktor mleczarstwa. Na artykuł ten pragnę zwrócić uwagę czytelników dlatego, że autor jego nie poprzestaje na ogólnikowem i łatwem wyrażeniu życzenia, aby powstała instytucya, któraby ująwszy handel masłem w swoje ręce, zapewniła galicyjskim mleczarniom różne korzyści w postaci dogodnego zbytu, wysokich cen masła i t. d., — lecz posiłkując się statystycznym materyałem, jaki już się udało biuru mleczarskiemu przy Wydziale krajowym zgromadzić, i korzystając z wiadomości praktycznych, nabytych podczas działalności instruktorskiej, przedstawia w tym artykule warunki handlu masłem w Galicyi, zastanawia się nad przyczynami teraźniejszych niedostatków tej gałęzi handlu i projekty uzdrowienia opiera na znajomości źródła choroby.

Poglądy p. Ihnatowicza można streścić w następujący sposób:

Cała produkcya wszystkich naszych mleczarń jest tak niewielka, że nie jest w stanie zaspokoić miejscowego zapotrzebowania. Brak dobrego masła mleczarnianego zastępuje po części masło włościańskie, po części produkt obcy, dowożony głównie z Moraw i Węgier.

Mimo to wywozi się także masło z mleczarń galicyjskich poza granice kraju w ilości około $^1/_4$ części produkcyi tych mleczarń. Masło wywożą po za granice Galicyi głównie większe mleczarnie, a jest prawdopodobnem, że część tego masła wraca znowu do kraju[1]). Niema zatem ani nadprodukcyi masła w Galicyi, ani też niema obawy, aby w niedługim czasie wystąpiła, ani wreszcie naogół nie można się skarżyć na brak zbytu. Natomiast nie są uregulowane ani handel masłem, ani też jego produkcya.

Wskutek nizkiego stanu hodowli bydła, zwłaszcza u włościan (niedostateczne żywienie zimowe i t. d.), wskutek nie zawsze prawidłowego stosunku dostawców do mleczarń i z innych przyczyn, produkcya masła jest bardzo nierównomierna: w zimie jest bardzo mała, gdy właśnie zapotrzebowanie jest wielkie; latem — jest znaczna, gdy zapotrzebowanie się zmniejsza. Zwłaszcza w mleczarniach zbiorowych produkcya jest nadzwyczaj nierównomierna i zimą spada przeciętnie do połowy tej wysokości, jaką osięga latem; natomiast w mleczarniach spółkowych i prywatnych stosunki są pod tym względem lepsze.

Trudności zbytu napotykają prawie wyłącznie małe mleczarnie, a to dla tego, że produkują mało, że wyrób jest niejednolity, że odbiorców wyszukać nie potrafią, że niekiedy nie wypełniają należycie przyjętych zobowiązań (co do opakowania, regularności wysyłki i t. d.); takie małe mleczarnie narażają się też niekiedy na wyzysk przez nieuczciwych kupców; nie zawsze są poinformowane o ich wypłacalności, nie żądają kaucyi i t. d.

Zdaniem p. Ihnatowicza, chcąc rozpocząć poważną akcyę handlową, należy najpierw podnieść hodowlę bydła mlecznego (zwłaszcza pod względem żywienia), uprzemysłowić mleczarstwo, przez organizowanie większych mleczarń spółkowych, racyonalnie prowadzonych, i zająć się poprawieniem oraz ujednostajnieniem produkcyi (za pomocą inspekcyi, ocen masła i t. d.). „Dobrego i jednolitego towaru — pisze p. Ihnatowicz — w Galicyi jeszcze mamy za mało, aby mógł on służyć za podstawę dla szerszej akcyi handlowej“, a dalej: „W akcyi handlowej świadomie mogłyby wziąć udział bardzo nieliczne mleczarnie spółkowe i kilka, w najlepszym razie kilkanaście mleczarń zbiorowych i dworskich, o ile akcya ta zapewniłaby wyższe ceny, niż dotychczasowe, albo przynajmniej takie same“. „Na szerszą akcyę handlową w Galicyi nie przyszedł jeszcze czas; o jakimś związku handlowym, któryby na wspólny rachunek członków sprzedawał ich masło, niema dzisiaj mowy“.

Przemawiając przeciwko szerszej akcyi handlowej (założeniu związku handlowego i t. p.), sądzi jednak p. Ihnatowicz, że nie powinno się pozostawiać handlu masłem naturalnemu rozwojowi, bez żadnej opieki. Zdaniem p. Ihnatowicza, Towarzystwo mleczarskie powinnoby dla uregulowania handlu masłem założyć biuro handlowo-informacyjne. Biuro powinno udzielać informacyi tylko członkom Towarzystwa, aby w ten sposób przyuczyć mleczarzy do samopomocy, a w sprawach zbytu pomagać tylko takim mleczarniom, które na to zasługują i poddadzą się odpowiedniej kontroli. Towarzystwo mleczarskie nie powinno ani prowadzić handlu, ani też brać odpowiedzialności za pośrednictwo. Biuro powinnoby udzielać informacyi, tyczących się wypłacalności firm han-

[1]) patrz przedruk *Gazeta mleczarska* 1904, Nr. 12 i 13.

[2]) Patrz *Gazeta mleczarska*, 1905, Nr. 7.

[3]) W sprawie zbytu masła *Gazeta mleczarska*, 1905, Nr. 10 i 11.

[1]) Przypuszczenie to potwierdza Sprawozdanie Towarzystwa rolniczego krakowskiego za r. 1904, w którem na str. 54 czytamy: „Z Moraw przychodzi więcej masła do Galicyi, niż wychodzi z Galicyi do Moraw. W ten sposób zdarza się często, że Kraków kupuje masło galicyjskie za pośrednictwem mleczarń morawskich i drożej, niżby je mógł kupić w Galicyi“.

dlujących masłem, przychodzić z pomocą przy zawieraniu umów na dostawę masła i t. p. Dążąc do uregulowania handlu masłem, należałoby czuwać nad tem, aby nie wysyłano masła po zbyt nizkich cenach za granicę, gdy je można lepiej sprzedać w kraju, aby masło galicyjskie nie było wywożone do Moraw i później nie wracało pod inną marką do Galicyi, aby masło z Galicyi zachodniej nie szło do wschodniej i naodwrót i t. d.; należałoby nadto gromadzić szczegółowe wiadomości o handlu nabiałowym.

Co się wreszcie tyczy letniej nadwyżki produkcyi masła, możnaby zaradzić złemu nie tylko przez podniesienie hodowli, — ale także przez uregulowanie zbytu do galicyjskich letnisk, stacyi klimatycznych i miejsc kąpielowych, oraz do zdrojowisk czeskich. Nadto większe mleczarnie mogą zapas letniego masła przechowywać do zimy i sprzedawać je jako kuchenne; do tego potrzeba mieć odpowiednie pomieszczenie i technikę wyrobu z góry już zastosować do celu, do jakiego masło przeznaczamy. Wreszcie dla uniknięcia letniej nadprodukcyi masła, można część mleka przerabiać nie na masło, lecz na ser.

Sprawą warunków zbytu letniej nadprodukcyi masła w zdrojowiskach czeskich zajmował się p. Gawlikowski, który dla zbadania stosunków mleczarskich specyalnie wyjeżdżał do Czech. W artykule „Związek niemieckich mleczarń w Czechach“[1]) zapoznaje nas p. Gawlikowski m. i. także ze sprawami, tyczącemi się handlu masłem w Czechach. Dowiadujemy się, że spółki mleczarskie miejscowe nie posiadają jeszcze centralnej organizacyi handlowej; każda sprzedaje masło komu i jak może, a najczęściej wielkim przemysłowym mleczarniom, które prawie cały handel masłem mają w ręku i dyktują warunki mleczarniom mniejszym. spółkowym. Związek niemieckich mleczarń w Czechach zajmuje się sprawą zorganizowania handlu masłem. Nie mogąc sam wystąpić w roli kupca, pragnie jednak przygotować teren dla przyszłej specyalnej organizacyi handlowej. W tym celu gromadzi wiadomości o ilości masła, za pomocą miesięcznych raportów, przygotowuje wzory umów, zajmuje się sposobami oddziałania na poprawienie towaru (przez kontrolę, którąby dawała prawo do marki związkowej[1]) i t. d. Ze Sprawozdania za rok 1904 Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które p. Gawlikowskiego do Czech delegowało, dowiadujemy się nadto. że zorganizowanie eksportu masła z Galicyi do Czech byłoby możliwem, „jeżeli mleczarnie galicyjskie chcąc korzystać z ofert handlarzy z Karlsbadu i Marienbadu zgłoszą dość wcześnie dane co do ilości, a następnie jeśli będą gotowe zobowiązać się dotrzymać ściśle warunków umowy. Umowy te musiałyby być zawierane pojedyńczo z każdą mleczarnią“. Podług tegoż Sprawozdania, ponieważ kupcy zagraniczni mają mało zaufania do dobroci masła z Galicyi, a dalej do prawidłowości w sposobie jego wysyłki i wogóle do należytego wypełniania zobowiązań, przeto tylko związek mleczarń, prawidłowo zorganizowany, mógłby zyskać zaufanie tych kupców i zorganizować eksport do Czech; związek powinienby ustanowić swego agenta na miejscu w Czechach, najlepiej w Chebie, stanowiącym źródło dostawy wszelkich produktów spożywczych do czeskich miejsc kąpielowych.

Z przedstawionego powyżej historycznego przeglądu usiłowań, zmierzających do uregulowania i zorganizowania w Galicyi handlu masłem, oraz z zestawienia szeregu faktów i opinii widać, że istotnie sprawa ta budzi w kołach naszych mleczarzy żywe zainteresowanie, a zarazem, że wobec rozmaitych przeszkód i trudności, do rozwiązania jej należy przystąpić z wielką rozwagą. Mając to na uwadze, Wydział galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego, przed rozpoczęciem w tym kierunku akcyi czynnej, postanowił zwołać ankietę, w celu możliwie wszechstronnego wyświetlenia sprawy organizacyi handlu masłem w Galicyi, a w nadziei, że obecnie, wobec zebranych o tym przedmiocie wielu wiadomości, wobec znaczniejszego rozwoju w całym kraju akcyi mleczarskiej, wobec tego nawet doświadczenia, jakie dały nieudane próby, — uda się ankiecie wskazać konkretny i w praktyce dający się u nas urzeczywistnić sposób poprawienia warunków naszego handlu masłem.

[1]) *Tygodnik rolniczy*, 1905, Nr. 1.

[1]) Myśl tę podał, będąc na Zebraniu Wydziału Związku, p. Gawlikowski.

Wystawa w Nowym Sączu.

W czasie od 26 Sierpnia 1905 do 3 Września 1905 roku została urządzona staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu, Towarzystwa Ligi pomocy przemysłowej i miejscowych przemysłowców, wystawa rolniczo przemysłowa w Nowym Sączu. Otwarta ona została dnia 26 Sierpnia o godzinie 10 rano, po odprawionym poprzednio o godzinie 9 rano w kościele farnym solennym nabożeństwie. Na placu wystawy zebrali się przedstawiciele Władz, ziemianie okoliczni, obywatele miasta, zaproszeni goście, Radca dworu Struszkiewicz, wystawcy i bardzo licznie zgromadzona publiczność. Zebranych powitał burmistrz Dr. Władysław Barbacki jako gospodarz miasta, dziękując zarazem wszystkim trzem Towarzystwom za urządzenie wystawy, później przemówił br. Battaglia a w końcu Prezes wystawy August hrabia Breza po krótkiem przemówieniu wystawę otworzył i zaprosił zgromadzonych gości do jej zwiedzenia. Po ogłoszeniu przez hrabiego Prezesa wystawy jako otwartej przemówił jeszcze Radca dworu Struszkiewicz a podnosząc znaczenie rolnictwa wzywał i zachęcał zgromadzonych do pracy nad rozwojem przemysłu rolniczego.

Po skończonych przemówieniach zgromadzeni zwiedzali wystawę, która przedstawia się nadzwyczaj wspaniale, cały plac ubrany kwiatami i roślinami, robi wrażenie nadwyraz ślicznie, ubrane pawilony, a w budynku szkolnym obok placu w pięknie udekorowanych siedmiu salach, pomieszczono wszystkie przedmioty wchodzące w zakres rolnictwa i przemysłu krajowego. Dwie sale zajęte są na wystawę rolnictwa a mianowicie jedną większą salę zajmuje Towarzystwo rolnicze okręgowe w Nowym Sączu a drugą Towarzystwo kółek rolniczych. Najwspanialej przedstawiają się płody rolne tak w ziarnie jak i kłosie, jako też i wszelkie okopowe sekcyi doświadczalnej i produkcyi nasion Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu. Widać tutaj u wszystkich członków sekcyi (gdyż prawie wszyscy do zbiorowej wystawy sekcyi się przyczynili) niezmordowaną pracę i energię, która już w tak krótkim czasie istnienia tej sekcyi, ogromne i widoczne owoce przynosi. Oprócz tej sekcyi przedstawiają się także bardzo pięknie zboża a osobliwie jarzyny i okopowe p. p. Głębockiego ze Zbyszyc, Miczyńskiego z Przetakówki, Zielińskiego z Klęczan, zarządu dóbr z Kamienicy i wiele innych.

W drugiej stronie sali, prawie przez całą jej długość, bardzo ładnie przedstawia się wystawa lasowa, na którą złożyły się okazy właścicieli większych obszarów lasów a mianowicie: dóbr Nawojowskich, Jazowska, gminy Piwnicznej i t. d. Urządzeniem tej części wystawy i tak pięknem jej ugrupowaniem zajmowało się trzech wybitnych leśników a mianowicie p. p. Jan Małecki c. k. Inspektor lasowy, Jan Maniecki pełnomocnik dóbr Nawojowskich i Chorubski leśniczy z Jazowska za co im też się serdeczne podziękowanie i wdzięczność należy. W jednym rogu tej sali znajdują się pięknie ugrupowane wyroby koszykarskie zarządu lasów Kąśna dolna, ponad którami znowu są porozwieszane plany ogrodowe p. Lichańskiego z Limanowej; bardzo ładnie także przedstawiają się owoce z ogrodów miejscowych jako też i okolicznych.

By skompletować opis tej pierwszej sali Towarzystwa rolniczego okręgowego sądeckiego należy jeszcze wspomnieć o bardzo pięknej wiklinie którą wystawili p. p. Czesław Czechowski z Brzeznej i Kazimierz Mars z Łososiny górnej; a całości dopełnia wystawiona mapa okręgu działalności Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu z wykazem wszystkich stacyj buhai subwencyjnych, knurów, stajni

zarodowych i t. d. oznaczonych różnobarwnemi chorągiewkami i zestawienie ksiąg i rachunków ciężkowickiego związku podniesienia produkcyjności krów. Na tem by można zakończyć bodaj bardzo pobieżny opis sali Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu, która każdego zwiedzającego wystawę musi najdłużej zatrzymać, gdyż podziwiać w niej musi okazy i plony ziemi naszej, nadzwyczaj piękne a będące zarazem główną podstawą dobrobytu kraju.

Zupełnie podobnie tylko w większej różnorodności przedstawiają się płody rolne nagromadzone w sali drugiej to jest Towarzystwa kółek rolniczych. Jest tam wszystko co tylko drobny gospodarz na swym rodzinnym zagonie produkuje symetrycznie rozlokowane i pięknie ubrane a wszystko to urządzone pod kierownictwem znanego z pracy i energii Inspektora kółek rolniczych p. Wasunga. Tutaj każdy przekonać się musi jak nadzwyczaj pożyteczną jest i obfitą w plony instytucya niedawno u nas powstała, a tak ogromne rezultaty już przynosząca, to jest bardzo licznie już istniejące w całym kraju kółka rolnicze i niemal z każdym dniem nowo powstające a kierowane nadzwyczaj umiejętnie przez zarząd główny we Lwowie.

Następnych 5 sal zajęte jest przez obydwa Towarzystwa przemysłowe to jest: Towarzystwo Ligi pomocy przemysłowej i miejscowych Przemysłowców, gdzie wszędzie znaleść można w każdej gałęzi przemysłu krajowego wyroby nadzwyczaj piękne, dobre i artystycznie wykonane. W pawilonach krytych, o których już na początku była wzmianka, a które są rozlokowane w około placu wystawy w pierwszym rzędzie wpada w oko ogromny pawilon Syndykatu Towarzystw rolniczych z Krakowa, który nagromadził bardzo znaczną ilość najróżnorodniejszych maszyn rolniczych, przeznaczonych do demonstracyi która się odbyła w dniach 31 Sierpnia i 1 Września. Po drugiej stronie placu jest taki sam duży pawilon na maszyny i narzędzia rolnicze wyrobu krajowego w którym pierwsze miejsce zajmują fabryka pługów P. Frölicha i synów ze Starego Sącza, braci Frölich z Nowego Sącza, Sieczkarnie z fabryki Waligóry w Starym Sączu i wiele innych. Po przeciwnych stronach placu są rozmieszczone, po jednej fabryka powozów i wózków Stanisława Bocheńskiego z Nowego Sącza i dwie mleczarnie w których się odbywał przerób mleka, a mianowicie: Biuro techniczno mleczarskie gal. Towarzystwa mleczarskiego (Burmeister i Wain) i Alfa Separator. Po drugiej zaś stronie w pięknie przystrojonym ogrodzie i odpowiednio udekorowanych pawilonach były cukiernia i restauracya.

W dniach od 28 do 31 Sierpnia odbywała się wystawa i premiowanie żywego inwentarza i tak w dniu 28 sierpnia była wystawa koni i premiowanie klaczy włościańskich przez Rząd. Przyczyną, że stosunkowo mała ilość koni została na wystawę przyprowadzona a z większych hodowców prawie nikt nie przyprowadził, był od świtu już padający prawie ulewny deszcz i który przez cały dzień padać nie przestał; mimoto jednak zgromadziło się na placu wystawy około 100 koni włościańskich z których bardzo wiele sztuk było bardzo pięknych i kilkanaście z nich zostało zaraz na wystawie zakupionych. Dnia 29 Sierpnia była wystawa trzody i drobnego inwentarza. Wystawa ta wypadła ilościowo trochę słabiej a to dlatego, że dopiero prawie w sam dzień wystawy został powiat Grybowski otwarty dla sztuk racicowych wskutek zarazy pyska i racic jaka w ostatnim czasie w niektórych gminach powiatu grybowskiego panowała, co przyczyniło się także i do mniejszego spędu bydła rogatego, którego wystawa połączona z premiowaniem bydła włościańskiego odbyła się w dniu następnym to jest dnia 30 Sierpnia. Ogólny spęd wynosi około 400 sztuk z czego około 150 sztuk bydła dworskiego a 250 włościańskiego. W bydle dworskim przeważały Simmenthalery bo były reprezentowane przez 6 obór dworskich i kilka obór mniejszych. Prócz Simmenthalerów były dwie obory dworskie rasy czerwonej polskiej jedna Pinzgauerów i jedna Oberinthalerów.

W oborach Simmenthalskich odznaczoną została pierwszą nagrodą obora pełnej krwi Simmenthal pana Stanisława Fihausera z Bruśnika jako najbardziej wyrównana i w czystej rasie prowadzona z wybitnym kierunkiem mlecznym. Obora ta powstała częścią z przychowku po sztukach importowanych a częścią z krzyżowania Bernerów z Simmenthalami. Obory pół krwi Simmenthalskiej Panów: Władysława Głębockiego w Zbyszycach, Jana Skąpskiego w Łososinie dolnej, hr. Jana Stadnickiego w Rożnowie, Adama Dunikowskiego w Łososinie dolnej i Michała Adera w Jazowsku przedstawiają ogółem bardzo dobry materyał hodowlany przeważnie w kierunku mleczności. Na szczególną uwagę zasługiwały obory p. p.: Władysława Głębockiego w Zbyszycach i Jana Skąpskiego w Łososinie dolnej przez doskonałą budowę krów i młodzieży. Ogólnie przedstawiały obory Simmenthalskie doskonały materyał hodowlany: jedne więcej, drugie mniej wyrównane. We wszystkich widoczna tendencya do utrzymania obory w kierunku mlecznem. Widoczne racyonalna i świadoma celu praca właścicieli, staranny wychów jałownika, który na doskonałej tutejszej paszy znakomicie się rozwija. Krowy głębokie, doskonale zbudowane wagi od 500 do 650 klgr. z wyraźnemi oznakami mleczności a że te nie mylą można było zauważyć przy południowym podoju. Znaczna liczba krów dawała pełne skopce mleka a od niektórych sztuk nawet się mleko do skopca nie zmieściło. Nie dawno powstała Sekcya hodowlana w łonie Towarzystwa rolniczego okręgowego Nowo Sądeckiego przyczyni się zapewnie znacznie do podniesienia i ujednostajnienia hodowli, mając tak dobry materyał jako podstawę będzie mogła okolica tutejsza niebawem stać się jednem z centrów hodowli w kraju.

Obory rasy czerwonej polskiej, jedna znakomicie wyrównana pana Zygmunta Marsa w Limanowej, druga niedawno powstała hr. Adama Stadnickiego w Nawojowej. W obydwóch tych oborach widać doskonałe żywienie i utrzymanie. Obora rasy Pinzgau pana Czesława Czechowskiego z Brzeznej odznacza się dobrą budową i sądząc z oznak jest mleczną. Obora Oberinthalerów pana Maryana Grodzickiego z Polnej składała się z kilku sztuk importowanych i produktów krzyżowania z miejscowem włościańskiem bydłem. Rasa ta mało u nas znana, nie duże ale kształtnie zbudowane sztuki przedstawione, były doskonale utrzymane. Jakie bydło to wyda rezultaty i jak się zastosuje do naszych warunków przyszłość okaże. Jest w rękach starannego i fachowo wykształconego hodowcy, a że obora ta należy do Ciężkowickiego związku podniesienia produkcyjności krów (prowadzonego na wzór duńskich związków kontrolnych) będzie można się przekonać o ile ta rasa opłaca dobrze karmę a co za tem idzie o ile jest dla nas praktyczną. W osobnej przegrodzie umieszczone były buhaje stacyjne Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu a to Simmenthalery pełnej krwi zakupione w pierwszorzędnych oborach zarodowych w kraju i Bern — Simmenthalery.

Bydło włościańskie przedstawiało jak zwykle mieszaninę rozmaitych ras. Przeważało krzyżowanie Pinzgauerów z Simmenthalerami a w małej części czerwone polskie (komisya sędziów rozdzieliła premie 50 sztukom a to 30 Pinzgauerom, 13 Simmenthalerom a 7 czerwonym polskim). Sztuki doprowadzone przedstawiały ogólnie dobry materyał hodowlany. Potrzeba tylko nadać odpowiedni kierunek i starać się o ujednostajnienie. Widać brak dostatecznej liczby dobrych buhai. Mało było stosunkowo jałownika, a to co zostało doprowadzone widocznie wstrzymane w rozwoju skutkiem niedostatecznego żywienia. Są to skutki zeszłoroczną posuchą spowodowanego, niebywałego braku paszy. Nie pomyślnie także na wynik wystawy wpłynęła (jak wyżej powiedziano) ta okoliczność, że wskutek pojawienia się zarazy pyska i racic w powiecie Grybowskim, bardzo nieznaczna ilość bydła z tego powiatu mogła być przyprowadzoną a powiat ten znany jako dobry okręg hodowlany, posiadający kilkanaście zamiłowanych hodowców włościan.

Ogólne zainteresowanie budziło dojenie metodą Hegelunda zastosowane w oborach należących do Ciężkowickiego związku podniesienia produkcyjności krów i demonstracye naczyń do mleka z filtrami dostarczonemi przez firmy Burmeister i Wain i Alfa Separator. W dniach 31 Sierpnia i 1 Września odbywały się na Przetakówce u Pana Prof. Dr. Kazimierza Mi-

czyńskiego próby narzędzi rolniczych, a wszczególności próba pługów, bron rozmaitego rodzaju, przedewszystkiem talerzowych, maszyn do kopania ziemniaków i t. d. gdzie po próbach znaczna ilość różnorodnych maszyn rolniczych ze Syndykatu zakupioną została. Przy zamknięciu wystawy odbyła się Tombola, na którą zostały zakupione fanty z przedmiotów wystawionych, tak z działu rolniczego jak i przemysłowego i która znaczny dochód przyniosła. Ogólnie biorąc udała się wystawa nadspodziewanie dobrze i przyniosła znaczny sukces moralny.

Nowy Sącz dnia 7 Października 1905.

S. Kopaczyński.

Przedruk wzbroniony.

Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców

przez

Stefana Bojanowskiego.

Ciąg dalszy.

Z tego wszystkiego, jakby z nagromadzonych pojedynczych barwnych kamyków, układa się mimowoli jakaś mozajka, która do niejednego może więcej i rzewniej przemawia, jak „Księga dziejów ojczystych“, przez zawodowych pisana historyków, w której pojedyńcze daty, szczegóły i drobiazgi, celowo dla szkoły, a może nawet dla jednego albo drugiego stronnictwa masami zebrane — mogą wprawdzie dla specyalistów i uczonych tworzyć i z pewnością też tworzą nader cenną naukową całość, — ale w tej całości, jakby w lamusie, ginie dawna historya już wygasłych, albo jeszcze istniejących rodów. Z politycznym upadkiem narodu zanikają z czasem narodowe tradycye, a historyczne rody w obec nowych warunków bytu i otoczenia, zmieniają swój typ i zatracają powoli pierwotny charakter. Każde zatem o tych rodach dawne wspomnienie, nawet niewprawną i do pióra niepowołaną napisane ręką — to pielęgnowanie pojedyńczych kamyków w tej barwnej mozajce wspomnień minionej naszej rodowej przeszłości, o którą młode pokolenia niestety tak mało dziś dbają!

Jeden z takich barwnych kamyków, to wspaniała postać „Mohorta“, który kilka pokoleń przeżywszy — był niejako łącznikiem narodowych tradycyi i pomnikiem przeszłości. — Gdyby nie Wincenty Pol, — to wspomnienie o Mohorcie byłoby poszło z pewnością do grobu z Ksawerym Krasickim z Bachorca, b. Majorem kaw. nar., — z Kazimierzem Ostaszewskim z Zarszyna, b. Rotmistrzem, który w r. 1794 pod Mohortem na Ukrainie służył, z Antonim Dembickim z Nienadowej, który w r. 1792 podczas bitwy na Boryszowskiej grobli, w której Mohort zginął, batalionem strzelców dowodził, — byłoby wreszcie poszło do grobu z ks. Eustachym Sanguszką starszym, który Mohorta miał żywo w pamięci, bo w r. 1791 konsystował wraz z Ks. Józefem Poniatowskim na Ukrainie, gdzie swój zawód wojskowy rozpoczął. Z luźnych opowiadań tych osób, stworzył Wincenty Pol rapsod rycerski p. t. „Mohort“, ozdobiony później ślicznymi obrazami, które wyszły z pod mistrzowskiego pędzla Juliusza Kossaka.

Rodzina Mohortów pochodzi ze starej szlachty litewskiej — a nasz „Pan Mohort“ z ukraińskich kresów był ostatnim potomkiem jednej gałęzi, ale prawdopodobnie nie ostatnim swojego rodu, bo ponoś gdzieś w dawnej Polsce do dzisiaj jeszcze Mohortowie żyją. Za ostatniej szwedzkiej wojny był już w 1709 Pan Mohort Namiestnikiem, a licząc przeszło 80 lat służby wojskowej zginął w r. 1792 na walącej się Boryszowskiej grobli. — Stary Mohort to niezwykły obraz i typ dawnego prawdziwego rycerza, rolnika, hodowcy i pana polskiego! — Jak się bił w obronie Ojczyzny, to się bił zawsze szczerze i krew chętnie za nią przelewał, — a kiedy wolny od zajęć wojennych, jako ziemianin, na wsi pracował, — to imał się własnoręcznie pługa i orał sam swoje dziedziczne zagony, zatykając szablę na pierwszej odwalonej skibie na znak: że kiedy rycerz orać potrafi, to też będzie umiał i bronić ziemi ojczystej. Jako hodowca wychowuje Mohort prześliczne konie w dwóch stadach, w „hetmańskiem“ rosłe, a w „sułtańskiem“ wprawdzie drobniejsze, ale bardzo szlachetnego rodu.

Po kawalersku, z powagą i godnością przedstawia Mohort ulubione stada swoim gościom: Ks. Józefowi, licznej jego świcie i całej drużynie, w której

„... rej wodziła pani Pupardowa,
„Prześliczna, młoda, pełna wdzięku cała,
„Kamińska z domu, żona Jenerała.“

Kiedy na weselu córki szlacheckiego domu, zwyczajem przyjętym na Rusi, chciano sadzać pannę młodą do „oczepin“ na dzieży, — to Pan Mohort słał na podłodze perski, złotem przeszywany tyftyk i rozkładał drogimi kamieniami zdobną kulbakę mówiąc: „Nie na dzieży, ale na tureckiem siodle czepi się szlachecką córkę, — ażeby nie zniewieściałych, tylko rycerskich rodziła synów!“

Może, że ta, niby to legendowa postać „Pana Mohorta“ i rycerski rapsod Wincentego Pola nie po myśli zawodowych „uczonych,“ — ale we dworku szlacheckim i dla nas wieśniaków, którzy na literackich specyalnych analizach nie dosyć się znamy, — pieśń o Mohorcie pozostanie na zawsze uroczym obrazym minionej naszej przeszłości!

Odnogą sławuckiego stada jest dzisiejsze oryentalne „Antonińskie stado Imienia ks. Romana E. Sanguszki“, które stało się odłamkiem chrestowieckiego stada w ten sposób, że ks. Roman Sanguszko starszy, brat ks. Władysława, ojca ks. Romana, obecnego właściciela Sławuty i ś. p. ks. Eustachego, właściciela tarnowskiego państwa, zostawił jedyną córkę Maryę, która wyszła za ś. p. hr. Alfreda Potockiego, ordynata na Łańcucie, a ojca hr. Józefa Potockiego, dzisiejszego właściciela Antonin na Wołyniu. Ponieważ u ks. Sanguszków była dążność utrzymania fortuny w jednych rękach — rodzajem cichych, rodzinnych fideikomisów, przeto ks. Roman starszy, umierając, zrobił córkę jedynaczkę Maryę administratorką całej fortuny. — W kilka lat po jego śmierci i w myśl zrobionego w r. 1845 testamentu, nastąpił podział majątków między ks. Romanem, obecnym panem na Sławucie, a ks. Maryą, która otrzymała antonińskie i szepetowskie klucze i te wniosła jako wiano mężowi swemu hr. Alfredowi Potockiemu, ojcu hr. Józefa, obecnego właściciela tych olbrzymich majątków.

Podział „sanguszkowskiego stada“ nastąpił w ten sposób, że ks. Roman otrzymał 295 koni stadnych: 137 matek, 87 źrebic i 71 źrebców i ogierów: — a ks. Marya dostała 104 konie t. j. 46 matek, 29 źrebic i tyleż źrebców i ogierów. — Stado ks. Maryi umieszczone zostało w prześlicznych Antoninach, nad brzegami rzeki Ikopety położonych. Miejscowość ta, otoczona dawniej ogromnymi lasami,

z powodu panującego w niej zawsze chłodu przez Rusinów „Chołodkami“ zwana, należała kiedyś do ks. Lubomirskich; — ks. Marya z Lubomirskich wniosła je jako wiano mężowi swemu ks. Pawłowi Sanguszce. Ks. Barbara z Duninów Sanguszkowa wypuściła „Chołodki“ w dzierżawę siostrze swej Antoninie Duninównie, a na pamięć wieloletniego pani tej w Chołodkach pobytu, Chołodki od imienia jej „Antoninami“ przezwane zostały. — Dawne, niegdyś w odwieczne lasy skryte, staroświeckie wołyńskie „Chołodki“ zamienione zostały przez hr. Józefa Potockiego na wspaniałą, z przepychem urządzoną nowoczesną rezydencyę, w której wszystko co się widzi i wszystko czego się dotknie, świadczy o wytwornym guście obecnego ich właściciela, prawdziwego sportsmana, — wytrawnego myśliwego — i postępowego rolnika, obdarzonego wielkim zmysłem organizacyjnym.

Podział sanguszkowskich majątków i koni stanowi dla antonińskiego stada epokę nietylko pod względem zmiany właścicieli, ale również pod względem sposobu prowadzenia hodowli, a pewne różnice, jakie dadzą się spostrzedz między sławuckim a antonińskim koniem, prawdopodobnie temu przypisać należy, że przy liczebnie mniejszem stadzie w Antoninach, jak w Chrestówce, daleko łatwiejszą jest subtelniejsza, celowa selekcya sztuk rozpłodowych, zdążająca do większego wyrównania całego stada i wychowu silniejszego, nieco roślejszego konia. Wprawdzie przy przeznaczaniu antonińskich klaczy na matki, odgrywa najważniejszą rolę ich pochodzenie, szlachetność i piękność form, ale bezsprzecznie nader ważnym hodowlanym momentem jest i to, że oryentalne klacze, przeznaczane do stada, poddawane bywają przedtem w Antoninach bardzo surowej próbie, bo muszą odbywać albo forsowne polowania pod siodłem, albo przechodzą wcale nie łatwy trening jako konie zaprzęgowe, a intenzywne żywienie od młodości, znakomite hygieniczne warunki miejscowego wychowu, prowadzenie stada przez osobistości fachowe i dobór pierwszorzędnych reproduktorów — dopełniają reszty w antonińskiej hodowli koni orientalnych.

Przy przeniesieniu stada z Satanowa do Antonin t. j. w r. 1882, przybyły ze stadem następujące ogiery:

„Dzielfa-Assis“, kasztan, nabyty od Sefera Baszy w Kairze, a sprzedany p. Suszkowskiemu do Hrycenek na Wołyniu;

„Hemdani II“, ciemno-kasztanowaty, nabyty w Stambule od Artura-Beja Zimmermanna;

„Derwisch“, biały, nabyty od tegoż.

„Meleschan“, biały z małemi centkami z grzywą siwą, nabyty w Arabii;

„Kadran Seglawi“, skaro-gniady, nabyty od Sefera Baszy, następnie sprzedany do Białej-Cerkwi.

Od roku 1882 nabyte zostały przez hrabiego Józefa Potockiego dla stada w Antoninach następujące ogiery oryentalne:

„Pharaon“ skaro-gniady rasy Seglawi-Dżedran, kupiony w roku 1882 od Lorda Blunta, znanego hodowcy koni arabskich, sprzedany w roku 1887 p. Podhorskiemu do Berezyny.

„Obejan-Szarak vel Euclid“ rasy Nadid, gniady, nabyty w roku 1890 w Kalkucie od Lorda Beresford'a (zginął w r. 1897).

„Abu-Argub,“ gniady, rasy Nadid, sprowadzony w r. 1890 ze wschodu przez Syryjczyka Jakouba, — padł na zapalenie płuc w r. 1899.

„Sułtan“ kasztan rasy Seglawi, nabyty w roku 1890 od Musafera Paszy. (:Czajkowskiego syna Sadyka Paszy:) w Stambule.

Z typowych oryentalnych ogierów, urodzonych w Antoninach, używano jako reproduktorów:

„Cyprana“ po Iamrym, oryginalnym arabie od Szarańczy Nr. 91, sprzedanego w r. 1886 do Rządowego stada Strzeleckiego w Rossyi za 1900 rubli.

„Palatina“ po Iamrym, od Kamelii Nr. 148 sprzedanego w r. 1888 p. Podhorskiemu do Berezyny za 3000 rubli.

„Mohorta“ po Pharaonie od Precyozy Nr. 207, sprzedanego do Łańcuta Excelencyi Hrabiemu Romanowi Potockiemu, a przez tegoż odstąpionego austryackiemu rządowi na reproduktora do stad galicyjskich.

„Pryama“ po Obejanie-Szaraku od Precyozy Nr. 207.

„Tybeta“ kasztana po Zaryfie ze stada w Babolny od Chiwy Nr. 264, sprzedanego w r. 1903 do stada rządowego Strzeleckiego w Rossyi za rubli 3000.

W obecnej chwili, jako reproduktory arabskie, znajdują się w stadzie Antonińskiem:

„Sułtan“, ur. w stadzie sułtańskiem z Hemdani-Jemra po Seglawim i

„Belisar“ gniady, urodzony w Antoninach po Abu Argubie od Kalify Nr. 47.

Hr. Józef Potocki, jako wytrawny hodowca, wie dobrze, że koń oryentalny, wychowany generacyami bez ruchu i pracy w stajni, jakby pod kloszem, gałganieje, — bo zatraca muszkuł, dzielność, szybkość, wytrzymałość i inne zalety konia wschodniego, — to też antonińska młodzież na wiosnę, latem i do późnej jesieni od świtu do nocy używa ruchu na wielkich stepowych i leśnych pastwiskach,— zimą zaś godzinami biegać musi po obszernych, do stajen przyległych paddokach, zachęcana do ruchu długimi batami przez konnych kozaków stajennych. — U antonińskiej młodzieży odczuwa się przy pierwszem widzeniu cenną dla wychowu szlachetnych koni dewizę: „owies, żyzne, obszerne pastwiska i ciągły ruch, — chociażby go nawet batem miano u konia wywołać!“ — a wynik tej zastósowanej dewizy to: „muskularność, jędrność i energia w ruchach antonińskich koni!“ — Do stada na matki dostają się tylko te klacze, które odbyły ciężką służbę, jako konie zaprzęgowe i wierzchowe i które zdały przepisany egzamin, wykazujący ich zdrowie, dzielność, wytrzymałość i siłę. Również i ogiery, używane jako reproduktory do chowu, muszą w Antoninach wykazać te same zalety.

Antonińskie stado sprzedaje rocznie koni mniej więcej za 15 — 18 tysięcy rubli i to przeważnie do Petersburga, Kijowa, Odessy, Moskwy, Warszawy i za granicę, gdzie przedewszystkiem jako konie wierzchowe cieszą się jak najlepszą renomą. Taka n. p. skaro-gniada, w r. 1886 w Antoninach urodzona, „Arabela“ po Pharaonie od Precyozy, po Iamry od Lutki, po Iscander Basza od Armidy, odznaczona w r. 1893 złotym medalem na wystawie w Petersburgu, była przez kilka lat wierzchowym koniem Cesarzowej rosyjskiej, — a wysłużywszy się tej Pani, — tak jak na oryentalnego konia przystoi, powróciła z cesarskich stajen na matkę do swego rodzinnego — antonińskiego stada.

Bez przesady powiedzieć można, że obok „sanguszkowskich“ koni — konie „białocerkiewskie“ wychowywane

na bujnych stepach żyznej Ukrainy w stadach Hr. Branickich, były w Europie do niedawna najbardziej poszukiwanymi końmi krwi wschodniej, — czego dowodzi fakt, że Sułtan Abdul-Azis, chcąc założyć dla siebie pod Konstantynopolem prywatne stado silnych i rosłych, a przytem szlachetnych oryentalnych koni, wysłał w r. 1864 na Ukrainę do stad białocerkiewskich swych koniuszych i weterynarza, którzy zakupili: 2 stadne ogiery, „Jarzmę“ i Inaka“, obydwa po wywodowym Indyaninie, — 8 koni wierzchowych, 6 zaprzęgowych, 48 matek, 17 trzyletnich, 21 dwuletnich i 4 rocznych klaczek. Jeżeli odliczymy 14 koni wierzchowych i powozowych, które jako konie użytkowe nie poszły do stada, to pozostała jeszcze poważna liczba 92 koni, które hr. Braniccy oddali jako cenny materyał hodowlany — do „sułtańskiego stada“, — a to wystawiło Białocerkwi bezsprzecznie najchlubniejsze świadectwo naszej polskiej hodowli!

Oryentalne stada hr. Branickich, dawniej ogromne, a dzisiaj bardzo zmniejszone, znajdujące się obecnie w Szamrajówce, Uzinie i Janiszówce, — powstały z dawnego Szamrajowieckiego stada, które w r. 1778 założył Hetman W. K. Franciszek Ksawery Branicki przez nabycie 2 reproduktorów wysokiej krwi wschodniej i 30 prześlicznych klaczy, wprawdzie nieudowodnionego pochodzenia, ale „prudenter et honeste“ wybranych w renomowanem niegdyś „tulczynieckiem“ stadzie Szczęsnego Potockiego, Wojewody Kijowskiego. Niektóre z tych klaczy były ponoś po znanym a doskonałym kasztanowatym oryentalnym ogierze „Jemen“, który poprzednio był w Krystynopolu koniem wierzchowym Franciszka Salezego Potockiego, Wojewody ruskiego, a następnie dostał się do Tulczyna na reproduktora. W Krystynopolu odegrał Jemen głośną, ale zarazem i tragiczną rolę jako niezmordowany koń wierzchowy, bo właśnie jako taki przyczynił się do odkrycia potajemnie zawartych związków małżeńskich syna Wojewody, Stanisława Szczęsnego — z Gertrudą Komorowską. — Wojewoda wszedłszy bowiem jednego dnia wcześniej, niż zwykle, do stajni, spostrzegł zdziwiony, że Jemen, ulubiony jego koń wierzchowy, stał przy żłobie shasany i robił bokami, pianą jeszcze okryty. Wzięty na spytki koniuszy wyznał strwożony, że Jemen, jako koń najszybszy i najwytrzymalszy z wszystkich krystynopolskich koni, nieomal codziennie pod młodym Wojewodzicem odbywał nocami podróż do Suszna, a odpasiony i wyczyszczony Wojewodzie we dnie pod wierzchem służył.

c. d. n.

Sprawy bieżące.

Nowa stacya dla ładowania zwierząt. C. k. Namiestnictwo we Lwowie rozporządzeniem z dnia 5 października 1905. L. 142340 ustanowiło na podstawie § 10 ustawy z 29 lutego 1880 Dz. p. p. Nr. 35 i rozporządzenia ministeryalnego z 5 stycznia 1895 Dz. u. p. Nr. 14, po porozumieniu się z Dyrekcyą kolei północnej ces. Ferdynanda we Wiedniu, na linii kolei północnej ces. Ferdynanda stacyę Trzebinia stałą stacyą do ładowania i wyładowywania przeżuwaczy i świń. Przy ładowaniu i wyładowywaniu zwierząt na tej stacyi, należy przestrzegać postanowień rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z 26 listopada 1898 L. 92582 (Dz. u. kr. Nr. 108). Rozporządzenie to wchodzi w wykonanie z dniem ogłoszenia w „*Gazecie Lwowskiej*“.

Licencyonowanie ogierów. Komitet ck. krakowskiego Towarzystwa rolniczego podaje do wiadomości, że według reskryptu ck. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 11 października 1905 L. IX. 1166/7 licencyonowania ogierów prywatnych odbędą się w roku bieżącym w następujących terminach i miejscowościach:

25	października	w	Kolbuszowej
26	„	„	Ropczycach
27	„	„	Mielcu
27	„	„	Rzeszowie
28	„	„	Tarnobrzegu
30	„	„	Pilznie
31	„	„	Tarnowie
2	listopada	„	Dąbrowie
2	„	„	Brzesku
3	„	„	Bochni
4	„	„	Wieliczce
6	„	„	Krakowie
7	„	„	Wadowicach
8	„	„	Limanowej
9	„	„	Nowym Sączu
10	„	„	Gorlicach.

Podając to do wiadomości Komitet uprasza właścicieli tak subwencyjnych jak i subwencyonowanych ogierów o przedstawienie tychże odnośnym komisyom celem uzyskania licencyi na r. 1906.

Rozmaitości.

Normalna ciepłota ciała u bydła wyrośniętego porusza się w granicach od 38°—39·5° C. Temperatury od 39·6 aż do 39·9° C stanowią przekroczenia temperatury częścią natury fizyologicznej, częścią patologicznej. muszą być zatem brane pod uwagę zwłaszcza przy szczepieniach. Temperatury między 39° a 39·5° C nie dają bynajmniej powodu do tego, aby bez dalszych badań uznać zwierzę za chore. Zwierzęta młode, w wieku aż do pół roku, mogą mieć temperaturę ciała dochodzącą aż do 39·9° C, u zwierząt starszych, ale nie przechodzących 1 roku, temperatura tak wysoka zdarza się rzadziej i jest najczęściej spowodowana przyczynami natury fizyologicznej. Z wysokości temperatury stwierdzonej przed szczepieniem tuberkuliną nie można wysnuwać żadnych wniosków o ewentualnej reakcyi na tuberkulinę. Reakcya może występować zarówno u zwierząt, u których stwierdzono przed szczepieniem niską temperaturę, jak i u takich, u których stwierdzono wysoką, a także i stwierdzenie oznak klinicznych zupełnie na to nie wpływa. Krowy wysoko cielne mogą mieć w ostatnim miesiącu ciąży temperaturę do 39·9° C, w wielu wypadkach jednak konstatowano temperaturę i poniżej 39° C. Okres laktacyjny nie wywiera żadnego wpływu na ciepłotę ciała; samo dojenie powoduje najczęściej obniżenie się temperatury o 0·1—0·2° C. W czasie i bezpośrednio po nakarmieniu zauważyć można w regule pewien wzrost ciepłoty. Wpływy zewnętrzne mogą także spowodować znaczną nieraz zwyżkę temperatury zarówno u starszych jak i młodszych osobników. Codzienne różnice temperatury u jednego i tego samego zwierzęcia mogą w warunkach normalnych dochodzić do 0·9° C; przy temperaturach zatem występujących po szczepieniu tuberkuliną w granicach między 39·5° a 39·9° C musi różnica między najniższą a najwyższą temperaturą wynosić najmniej 1° C. jeżeli ma być mowa o reakcyi.

(Berlin. Tier. Wochenschr.).

Bibliografia.

Kalendarz Rolniczy „*Poradnika Gospodarskiego*“ na rok 1906 już wyszedł i można go nabywać tak w Administracyi pisma „*Poradnik Gospodarski*“ w Poznaniu (ul. Ogrodowa 13), jak w administracyi „*Dziennika Poznańskiego*“ (ul. Fryderykowska 9), wreszcie we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Kalendarz ten od 4 lat wychodzi nakładem Redakcyi *„Poradnika“* a drukiem *„Dziennika Poznańskiego“* i to w dwóch wydaniach: Kalendarz dla większych rolników i Kalendarz dla włościan.

Kalendarze rolnicze, jakie spotykamy w niemieckiej literaturze w niezmiernej obfitości co rok, prócz odpowiedniej zmiany w nagłówku, zawierają zawsze prawie ten sam materyał. Inaczej rzecz się ma z „Kalendarzem Poradnika Gospodarskiego“. Tutaj każdy dział uzupełnia corocznie Redakcya nowościami, jakie się w ostatnim roku pojawiają w każdej gałęzi rolnictwa. Dalej spotyka się w Kalendarzu tym krótko streszczone artykuły z najnowszej praktyki gospod. Nieomal na każde w różnych dziedzinach gospodarstwa stawione pytanie znajduje czytelnik w Kalendarzu prostą, krótką, praktyczną odpowiedź. Ważne uzupełnienia zawiera Kalendarz na r. 1906 w dziale „Choroby zwierząt“. Mianowicie zreformowano wedle nowszych wymagań nauki przestarzały dotąd nieco dział: *„Jak sobie radzić z leczeniem zwierząt w nagłych potrzebach“*, dodając rzecz zupełnie nową: „Środki dezinfekcyjne“.

W pierwszych trzech latach kalendarz ten wychodził na wzór znanych a dawniej nawet dość rozpowszechnionych między naszymi rolnikami niemieckich kalendarzy Lengerkego. W praktyce pokazało się, ile wiemy, że format kalendarza tego był za wielki i nie wygodny, aby go można bezustannie nosić przy sobie. W tym roku i temu wydawca uczynił zadość. Kalendarz jest lekki, cienki i bardzo wygodny. Wszelkie mniej konieczne w codziennym życiu wiadomości obejmuje „Dodatek“, który, leżąc na biurku rolnika, stanowi dlań bardzo wygodny podręcznik gospodarczy.

Redakcya *„Poradnika Gospodarskiego“*, jak nas informowano, i w przyszłości skorzysta z uwag swych odbiorców, aby z roku na rok ulepszać Kalendarz wedle wymagań rolników.

Co do *Kalendarza dla włościan* — to i tutaj zajmuje Kalendarz *„Poradnika Gospodarskiego“* odrębne stanowisko od innych tego rodzaju kalendarzy. Podczas gdy w tamtych spotyka się znacznie obszerny dział beletrystyczny, mnóstwo anegdot, dowcipów i t. p., a pomiędzy tem tu i owdzie tylko nauki gospodarcze, w Kalendarzu *„Poradnika“* wydawca ściśle trzyma się jedynie rolnictwa i słusznie. I mniejszy rolnik bowiem powinien corocznie mieć przy sobie notatnik gospodarczy, w którymby najważniejsze poczynić mógł zapiski i każdej chwili informować się o rozmaitych sprawach rolniczych. Nie do zabawy zatem jest taki Kalendarz, lecz do nauki. W tegorocznym Kalendarzu dla włościan, prócz koniecznych i dlatego powtarzających się tabel do żywienia zwierząt, wysiewu zbóż i t. p., spotykamy nowe rzeczy takie jak: wskazówki do żywienia cieląt, rezultaty doświadczeń nawozowych (objaśnione rycinami), wzory do robienia prób z sztucznymi nawozami, najnowsze sposoby obchodzenia się z obornikiem w oborze i na gnojowni i na polu, co rolnik wiedzieć powinien o bakteryach i działalności tychże w ziemi, rozmaite wady mleka, choroby zwierząt, środki zaradcze i desinfekcyjne, sadownictwo i pszczelnictwo (objaśnione rycinami).

Wreszcie druga część Kalendarzyka to rejestra gospodarcze, do których prowadzenia tyle lat nakłaniał włościan ś. p. Maksymilian Jackowski, a co dzisiejszy Patron pragnie koniecznie wprowadzić w życie. Jest to niezawodnie jedno z najtrudniejszych zadań Kółek, aby spracowaną przy pługu rękę skłonić do pióra a umysł do pomyślenia nad szczegółowym wydatków, które wykazując rolnik z jednej strony zasłania się przed niesprawiedliwem nieraz oszacowaniem podatkowem, z drugiej strony ma przed sobą obraz swego gospodarstwa i częściowy wyrzut sumienia, jeżeli wydatkuje ponad swe dochody.

Jak widzimy, zadanie Kalendarza Rolniczego jest wcale niepoślednie, życzyćby przeto należało, aby doszedł rąk każdego naszego włościanina. Cena tegoroczna — zwłaszcza przy zbiorowych zamówieniach — 50 fen. — jest rzeczywiście tak nizka, że zdobyć się na to może i powinien nawet najmniejszy rolnik. Kończymy ocenę tego Kalendarza zachętą, aby oba wydawnictwa szybko się rozeszły pomiędzy rolników. Słyszymy, że tak większy jak mniejszy Kalendarz biorą w wielu egzemplarzach także do innych dzielnic, zwłaszcza licznie zapisują go rolnicy w Królestwie.

Ceny Kalendarza Rolniczego na rok 1906:

Wydanie dla większych rolników: Egzempl. opr. w płótno 2 mk., 1 rb., $2^1/_2$ kor. (porto 20 fen., 20 kop., 40 hal.), oprawny w skórę 3 mk., 1 rb. 50 kop. $3^3/_4$ kor., to samo koszt. egz. przekładany próżną kartą (opr. w płótno).

Ceny Kalendarza dla włościan: 1 egz. 60 fen. (porto 10 fen.), przy zbiorowych zamówieniach 1 egz. 50 fen. (porto według taryfy).

Przy 50 egz. przesyłka bezpłatnie.

Korespondencya Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Na zamieszczone w *„Tygodniku Rolniczym“* zapytanie W. Pana Wiktora Filipka mamy zaszczyt przesłać następujące wyjaśnienie:

Szan. Korespondent zapytuje: „Czy Biura pośrednictwa pracy bez względu na moralną i fizyczną wartość lub fachowe uzdolnienie notują i polecają jedynie każdego zgłaszającego się o pracę?“

Należy odróżnić *a)* kwalifikacye zawodowe *b)* kwalifikacye moralne szukających pracy.

ad. *a)* Kwalifikacye zawodowe bada się możliwie ściśle na podstawie przedłożonych dokumentów i pracodawcy poleca się tylko takich szukających pracy, którzy według najlepszej wiedzy Kierownika Biura posiadają wymagane przez pracodawcę kwalifikacye fachowe.

ad *b)* Zbadanie wartości moralnej robotnika lub sługi jest rzeczą niemożliwą. Szukający pracy przedłoży w Biurze tylko takie dokumenty, świadectwa etc., które nie zawierają żadnych ujemnych wskazówek, ich zamieszczanie zresztą w książkach służbowych i robotniczych jest ustawowo wzbronionem. Badanie z urzędu kwalifikacyi moralnych szukającego pracy jest częścią w ogóle niemożliwem, (n. p. czy nie oddaje się pijaństwu?), częścią niesłychanie utrudnionem i wymagającem czasu (np. czy nie był sądownie karanym), a w żadnym razie nie mogłoby być zupełnie pewnem i całkowitem, byłoby więc zawodnem, natomiast w wielu wypadkach mogłoby być takie wyrokowanie o moralnej wartości człowieka niesprawiedliwem i krzywdzącem, a Biura pracy tych nie jako sędziowskich czynności spełniać ani nie mogą ani nie powinny. W skutek tego przyjęto jako ogólną zasadę, nie tylko u nas, ale wszędzie zagranicą w pudlicznych instytucyach pośrednictwa pracy, że Biura nie biorą żadnej odpowiedzialności za moralne kwalifikacye wskazanego robotnika lub sługi.

Dokumenty, które szukający pracy przedkłada, i zewnętrzne czysto, wrażenie, jakie w osobistem zetknięciu wywołuje, stoją do dyspozycyi także pracodawcy, jemu zatem się pozostawia, czy zechce wskazanego robotnika lub sługę przyjąć lub nie.

Nie wynika z tego, jak sądzi Szan. Korespondent, że wówczas „cel Biur jest zupełnie chybiony i że prosperować nie mogą“. Najlepszym dowodem tysiące publicznych Biur pośrednictwa pracy rozwijających pożyteczną działalność i ogólna dążność we wszystkich krajach do zakładania takich Biur, celem wyparcia prywatnych zarobkowych agentur.

Wreszcie sprostować musimy jako na mylnej informacyi oparty fakt przytoczony przez Szan. Korespondenta, jakoby magistrat jednego z miast zachodnio-galicyjskich zamówił i otrzymał przed rokiem przez krajowe Biuro pośrednictwa pracy partyę robotników, których musiał z powrotem do Lwowa jako nieużytecznych odesłać.

Krajowe Biuro pracy (założone dopiero w roku bieżącym) nie zajmuje się pośrednictwem wprost między stronami t. j. bezpośrednio między pracodawcą a robotnikiem, gdyż

ustawa inne mu zakreśliła cele, nie dostarczyło przeto dotychczas w ogóle nikomu, a w szczególności wspomnianemu Magistratowi żadnych robotników. Tem zajmują się powiatowe i miejskie Biura pośrednictwa pracy, zaś krajowe Biuro, założone przy Wydziale krajowym, spełnia jedynie czynności organizacyjne i nadzorcze i pośredniczy między Biurami lokalnemi.

Z uprzejmą prośbą o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia w łamach „Tygodnika", łączymy wyrazy poważania.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Bochnia:** 1 ekonom; 2 karbowych, po 80 K. i wikt; 3 pastuchów; 8 fornali po 80 K. i wikt; 1 gospodarz, 16 K.; 3 dziewki po 80 K. i wikt; 1 leśny. — **Brody:** 4 parobków, po 60 K., 12 korcy zboża, utrzymanie krowy, $^1/_4$ morga ogrodu, 6 m. drzewa, albo 100 K. i wikt, albo 160 K.; 6 fornali żonatych, Polaków, po 80 K. 8·5 ctn.^{3} zboża, 6 korcy kartofli, ogród, 1 l. mleka, opał, mieszkanie; 4 parobków-fornali, po 70–80 K., 9 korcy zboża, $^1/_2$ morga ogrodu, mieszkanie, opał, utrzymanie 1 krowy; 1 dozorca do krów, piśmienny; 1 leśny rutynowany, piśmienny; 24 fornali mazurów; 1 pastuch; 10 dziewek-mazurek; 3 parobków; 4 dozorców do mleka i opasów; 4 fornali na miesiące; 1 pisarz ekonomiczny, izraelita, 40 K. mies. i 1 l. mleka, pomieszkanie, opał i światło; 6 dziewek do dworu po 96 K. i wikt; 6 fornali-Polaków, po 100 K. i wikt, lub 60 K., 12 korcy na miarę, ogród, opał; 1 chłopak do koni; — **Buczacz:** 1 parobek do koni, 8—9 K. mies. — **Lwów:** 1 polowy; — **Łańcut:** 1 leśny zarazem pasiecznik; 1 dozorca do bydła. **Rzeszów:** 1 parobek na rok do Rzeszowa, wedle umowy. — **Sanok:** 5 fornali, wedle umowy; 2 chłopaków do koni, wedle umowy. — **Krajowe Biuro:** 1 leśniczy-kawaler z egzaminem niższym do lasu 900 morg. Płaca roczna 600 K., wikt i dochody lasowe od 1/XI 1905. Adres: August Szczurowski w Stryju; kilku robotników-górali, potrzebni zaraz do kopania rowów, grobli i stawów a na wiosnę do koszenia łąk. Adres: Władysław Sachnowski, Siedlce, skrzynka poczt. Nr. 10; — **Bochnia:** 1 ogrodnik; — **Brody:** 1 ogrodnik-kawaler lub młody żonaty, wedle umowy; 1 ogrodnik-kawaler; 2 ogrodników; 1 ogrodnik, do prowadzenia szkółki drzew owocowych. — **Łańcut:** 2 ogrodników. — **Brody:** 3 furmanów. — **Buczacz:** 1 furman, 10 K. miesięcznie; — **Łańcut:** 2 furmanów.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Bochnia:** 2 rządców ekonomicznych, 1 ze szkołą rolniczą; 9 ekonomów; 3 pomocników gospodarczych; 1 leśniczy; 4 leśnych. — **Brody:** 7 ekonomów; 2 ekonomów-pisarzarzy ekonomicznych; 1 gajowy gumienny; 1 gumienny; 1 dozorca gospodarczy (koniuszy); 1 dozorca folwarczny; 1 pasiecznik; 1 ekonom leśniczy; 3 leśniczych; 3 podleśniczych; 1 chmielarz; 9 gajowych-polowych. — **Buczacz:** 1 ekonom; 1 leśniczy; 1 pebereżnik. — **Kołomyja:** 2 dozorców do gospodarstwa, 2 rządców do gospodarstwa z długoletnią praktyką, wedle umowy; 3 pisarzy ekonomicznych wedle umowy; — **Lwów:** 4 ekonomów; 1 gajowy; 1 leśniczy; 4 leśniczych; 1 gumienny; — **Łańcut:** 1 zarządca folwarczny; 1 pisarz okonomiczny; 1 podleśniczy; — **Mościska:** 1 przełożony obszaru dworskiego, lub pomocnik gospod., żona może być klucznicą lub gospodynią; 2 ekonomów-żonatych, bezdzietnych, 1 ekonom-żonaty 5 dzieci; 1 ekonom-podleśniczy; 1 ekonom-leśniczy; 1 podleśniczy; 1 pomocnik gospodarczy lub pisarz ekonomiczny, kawaler z egzaminem buchalteryi kupieckiej i z praktyką; 1 leśny; 1 polowy-dozorca-szewc; — **Myślenice:** 1 ekonom od 1/I 1906 r.; 1 karbowy lub leśny wysłużony żołnierz policyjny, żona do robót domowych lub w polu; 1 rządca, kierownik większej mleczarni od 1/I 1906 r.; 1 gumienny; — **Oświęcim:** 1 dozorca gospodarczy z żoną i ojcem; 1 dozorca do większego gospodarstwa; 1 pisarz lub ekonom. — **Sanok:** 1 leśny, 280 K. i ordynarya. — **Kraj. Biuro:** 1 pomocnik do gospodarstwa lub gorzelnictwa, z ukończoną szkołą rolniczą, $2^1/_2$ r. praktyki, włada językiem polskim i niemieckim; 1 leśniczy żonaty, lat 29, 11 lat praktyki, z ukończoną szkołą w Bolechowie, włada językiem polskim, ruskim i niemieckim. — **Brody:** 6 furmanów. — **Kołomyja:** 4 furmanów do koni cugowych, wedle umowy. — **Lwów:** 4 furmanów. — **Sanok:** 1 furman lub leśny, 120 K. i ordynarya.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 17 października 1905 r.

Usposobienie dzisiejszego targu niezmienione i ceny utrzymały się tesame jakie notowano w zeszły piątek.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.50–8.85 K., pszenicę czerwoną od 8.50—8.85 K., żyto od 7.00—7.25 K., jęczmień od 6.80—7.00 K., owies od 6.25—7.15 K., kukurydza od 7.75—9.00 K., kukurydza Cinquantino od 8.90—9.35 K., groch zwykły od 8.35—10.00 K., groch Victoria od 10.50—11.50 K., wyka nowa od 6.75—7.00 K., otręby pszenne od 4.80—4.90 K., otręby żytnie od 5.25—5.35 K., rzepak od 11·50—12.00 K., Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 17/X 12.50—13.20 K. **Lwów** 5/X 10.70—11.60 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 17/X 13.20—14.00 K. za 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 10/X 16.50—17.50 K., **Lwów** 13/X 00.00—00.00 K. **Peszt** 17/X 13.26—13.28 K. **Tarnów** 13/X 16.20—18.00 K. za 100 kg.

Hreczka. Kraków 26/IX 00.00—00.00 K. **Tarnów** 13/X 14.00—16.00 K. **Lwów** 25/VIII 00.00—00.00 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 17/X 19.00—23.00 K. **Lwów** 5/X 13.20—18.00 K. **Tarnów** 13/X 16.00—20.00 K. za 100 kg.

	Paździer.	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	5	15.40—15.80	11.70—12.00	12.60—13.20	13.20—13.60
Tarnów	13	16.00—16.50	12.00—13.00	11.00—12.25	12.00—12.50
Podwołoczyska	27	14.50—15.00	11.30—11.70	10.80—12.00	10.30—11.00
„ ros. bez cła	27	12.80—13.60	10.90—11.40	10.50—12.80	10.00—10.70
Wiedeń	17	15.20—16.80	13.20—14.00	14.80—18.50	14.20—14.80
Peszt	17	16.18—16.20	13.28—13.30	00.00—00.00	13.44—13.46
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	16	16.40—18.00	14.60—15.80	14.50—15.80	14.30—15.80
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Wyka. Lwów 7/IX 00.00—00.00 K.

Chmiel. Wiedeń 13/X zatecki miejski 230—260 K, zatecki okoliczny 230—260 K, anschauer czerwony 210—220 K., zielony 180—190 K. za 100 kg. **Lwów** 7/IX 80—85 K. za 50 kg.

Rzepak. Kraków 17/X 24.00—24.30 K. **Lwów** 5/X 23.00—23.50 K. **Wiedeń** 17/X 24.60—25.20 K. **Praga** 0/I 0.00—0.00 K. **Peszt** 17/X 24.50—24.70 K. **Tarnów** 13/X 22.00—23.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 17/X 2.40—3.00 K. **Tarnów** 13/X 2.40—3.20 K. **Lwów** 7/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 5/X 100.00—130.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/IX 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 27/IX 104.00—128.00 K. bez cła. **Wiedeń** 17/X styryj. 140.00—150.00 K. średnia jakość 115.00—120.00 K., gruboziarnista czysta 110.00—120.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 29/VII 80.00—110.00 K. **Lwów** 5/X 90.00—110.00 K. **Wiedeń** 17/X 115.00—120.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 16/X galicyjskie prima 89.00—96.00 K., secunda 80.00—88.00 K., tertia 74.00—79.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 423 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 12/X prima 114.00—120.00 K. tłuste 120.00—123.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 20/X. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 229 sztuk, jałownika 73, cieląt 181, owiec i kóz 148, nierogacizny 430. Płacono za woły 73—84 K., za krowy po 64—71 K., buhaje 80—86 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 30—50 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 140—152 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 13/X deserowe 2.50—2.80 K., wiejskie 2.30—2.40 K. zwykłe targowe 1.80—2.20 K. **Kraków** 17/X targowe 2.00—2.30 K. za 1 kg. **Hamburg** 11/X stołowe I klasy 246.00—256.00 M, II klasy 216.00—230.00 M. III klasy 204.00—210.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 14/X dworskie i spółkowe, prima 244.00—248.00 M., secunda 230.00—244.00 M., tertia 226.00—234.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 13/X prima 29—30 sztuk, secunda 31—32 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 17/X 3.60—4.20 K. **Berlin** 4/IX 3.25—3.40 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 13/X surowy 75% 37.40—38.00 K., rafinowany 90% bez opłaty 127.50—128.00 K.

Lwów 5/X 35.00—35.25 K.

Pasza.

Siano. Kraków 17/X 4.40—6.00 K. **Tarnów** 13/X 4.50—5.50 K. **Wiedeń** 13/X 5.20—6.20 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 17/X 6.00—7.20 K. **Wiedeń** 13/X 6.20—10.60 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 17/X 4.40—5.00 K. **Tarnów** 13/X 3.40—3.60 K. **Wiedeń** 13/X 5.00—5.20 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.